

Na strunach waszej wrażliwości

(Dokończenie ze strony 3)

i przekonanie

że nikt nie otworzy zapasowych drzwi
na tyłach secesyjnej kamienicy

kołnierarz wytartego płaszcza
postawiony do góry
na wszelki wypadek
z kieszeni wystaje berło
w kolorze butelkowej zieleni

takiego snu nie przerwie
pokasztywanie miasta
ani przeciągły ryk syreny

trzeba się do niego ułożyć
po wielu nieprzespanych nocach
przeganianych z kąta w kąt
z ławki na ławkę
z parku do parku

ONI

Grzeją się przy chimerycznym ogniu
na złomowisku życia
na peryferiach świętego spokoju

wśród kuksańców i poszturchiwań
od razu robi się ciepłej
a ileż wesołości płynie rymostokiem słów

nagle któryś intonuje kolędę

pojmują że są braćmi w drodze
i oczy im wilgotnieją

Można te wiersze czytać na okrągło. Przez chwilę poczuć pewną odmianę wolności kłoszarda i dostrzec jak:

Kolczasta akacja
drapie niebo
w podbródek

z ranki w chmurze
ścyczy się stróżka światła

albo usłyszeć jak:

Smutno szumią
parkowe latarnie
nad bezradnością
potłuczonych alejek

Post scriptum:

Należy w tym miejscu dodać i zauważyć jak znakomicie ów tom Marii Magdaleny Pocgaj „Apokryfy uliczne” jest wykonany edytorsko, wydany przez Wydawnictwo Miejskie

Posnania i uzupełniony graficznie przez jedno zdjęcie autorstwa Mai Rausch oraz dziewięć zdjęć samej Autorki świadczących o ogromnym wyczuciu fotograficznym. Plastyczność tej opowieści o świecie i ludziach potęgują też właśnie te fantastyczne, nastrojowe fotografie świadczące o kunszcie, wrażliwości oraz prawdziwości wyczucia i postrzegania sztuki.

Andrzej Walter

Maria Magdalena Pocgaj, „Apokryfy uliczne”. Wydawnictwo Miejskie Poznań, Poznań 2019, s. 76.



Wiersze do napisania

Z powodu ciężkiej i długiej choroby muszę często zabijać czas szperaniem w Internecie. Tym razem trafiłem na nowe wiersze **Bohdana Zadury** w oryginale i w przekładach na wiele języków (Akcent 4/2019). Przekładów nie tykałem, ponieważ nie jestem poliglotą. Posługuję się tylko dwoma językami obcymi. Poeta z Puław przeżywa chyba drugą twórczą młodość, podbijając świat. Tym bardziej przyłożyłem się do lektury, poddając niektóre wiersze wnikliwej analizie. I przecierałem oczy ze zdumienia. Nowe utwory zaskoczyły mnie w sposób dotkliwy. Te długie są nieznośnie przegadane i zieją płyczniami. Te najkrótsze przytaczam w całości, żeby nie było, że kłamię.

Za pięć dwunasta

śmierć daje większe możliwości wyboru
dlatego pytamy na co umarł a nie
na co się urodził

Powyższe zdanie złożone, opatrzone tytułem, tylko udaje aforyzm, któremu poeta nadał formę wiersza. Głupszego dawno nie czytałem. Śmierć nie daje nie tylko większych, ale żadnych możliwości wyboru, ponieważ sama jest jedynie następstwem nieodwracalnych przyczyn i w całości od nich zależy. To los każdorazowo „wybiera” przyczynę śmierci. Śmierć nie ma tu nic do gadania. Śmierć to rozstanie z życiem. Nic więcej. Możliwe jest więc pytanie: „na co umarł, nie dlatego, że śmierć daje większe możliwości wyboru”, lecz z powodu zachodzącego związku przyczynowego, który przy narodzinach nie występuje. Nie znaczy to wcale, że nie istnieją powody narodzin. Zatem umiera się na coś, a rodzi z powszechnie wiadomego powodu. Cały ten wiersz-aforyzm cierpi na brak logiki. Nawet tytuł ni z gruszki, ni z pietruszki. Bo niby co się stanie za pięć dwunasta? Pięć minut przed śmiercią nikt się nie zastanawia, na co umrze,

bo przeważnie już wie. W przypadku nagłej śmierci pięć minut przed raczej nie nastraja do ostatecznych rozmyślań. A co do kostuchy: „Nie martw się, że w Walentynki nie jesteś zakochany, bo w Święto Zmarłych też nie musisz być martwy”. To jest przynajmniej aforyzm! Chociaż z portalu Wiocha.pl, a nie z wiersza wybitnego poety. Aż trzech tłumaczy przełożyło jego dzieło na trzy różne języki i nie zauważyło jego alogiczności. Bałwochwalczy stosunek do autora?

Grudniowy wieczór

Z okna pociągu
widziałem tablicę z napisem
MIĘDZYNARODOWY PARK POKOJU
I PRZYJAŹNI NARODÓW
CMENTARZ WOJENNY

w oknie księgarni
widziałem książkę
„Proroctwa i przepowiednie
o końcu świata i dobru dla Polski”

jestem z domu
chorych na głowę

jedna prośba, Ameryko
czy nie mogłabyś
spełniać swych mitów
u siebie?

Długo nie mogłem zaskoczyć, o co chodzi z tymi cytatai i Ameryką. To przez tytuł, który podpowiada całkiem neutralne osadzenie wiersza, niczego do niego nie wnosząc. Autor „przemieszczał się w on czas” i prześlizgiwał wzrokiem po powierzchni rzeczy. Grudzień nie jest w Polsce miesiącem smuty. Raczej listopad. Twórca zderzył ze sobą treść tablicy z tytułem książki i nie wiadomo z jakiego powodu atakuje Amerykę za jej mity, zamiast wykorzystać to zderzenie poetycko. To wina Ameryki, że miliony Polaków mieszkają w kraju chorym na głowę?

Mit – opowieść o bóstwach i istotach nadprzyrodzonych, przekazywana przez daną społeczność, zawierająca w sobie wyjaśnienie sensu świata i ludzi w ich doświadczeniach zbiorowych oraz indywidualnych lub wywodzące się z tradycji ustnej ponadczasowe, anonimowe opowiadanie o postaciach... Wikipedia.

Jak zatem owe mity spełniać u siebie czy gdziekolwiek, skoro przedstawiają to, co już było? Nie Ameryka zawiniła, że mamy takie położenie geopolityczne, jakie mamy. A jest ono fatalne na czas wojny! I korzystne w latach pokoju. To naszym krótkowzrocznym władcom zawdzięczamy, że nie poszli w wiekach średnich pod Ural, widząc, co się święci. Raczej nie widząc. Za Wazów Rosja sama oddawała tron carski w ręce Władysława, później Władysława IV, króla Polski. Jeśli nie Ameryka, to kto? Europa? Niemcy? Ile wojen i zdrad trzeba, żeby otrzeźwieć? Rosja? Koszmar. Tam zawsze się znajdzie jakiś Stalin lub Putin, który będzie chciał rządzić Polskę po swojemu. Metodą ludobójstw. Pytanie na

(Dokończenie na stronie 24)